

DOLNA SŁOTWINA

Kapliczka Matki Boskiej Niepokalanej

*opiekunowie: Jadwiga i Mieczysław
Zuziakowie*

Powstała ona już w latach 20. XX wieku. Historię tejże kapliczki można podzielić na trzy okresy. Początkowo figura była umiejscowiona naprzeciw ogrodu państwa Białków, obok stojącej tam szopy. Następnie przeniesiono ją do ogrodu, gdzie zawisła na lipie. Postawili ją i ufundowali państwo Jan i Zofia Białkowie. Powstała ona, zgodnie z potrzebami pobożnej ludności wsi. Odprawiano tutaj majówki, gospodarze zbierali się w każde południe i modlili o urodzaj.

Pierwszy remont kapliczki odbył się w 1939 roku- tuż przed II wojną światową. Po wojnie także niezbędna była jej renowacja z powodu zniszczeń dokonanych przez Niemców. Nie była ona jednak całkowicie zniszczona pomimo wojennej zawieruchy. Obecny kształt nadali jej państwo Jadwiga i Mieczysław Zuziakowie. W latach 80. konieczne było ścięcie starej lipy. Państwo Zuziakowie postawili całkiem nową kapliczkę kilka metrów dalej. Jest ona wykonana z drewna sosnowego, wsparta na betonowym pału. Figurka przedstawia Matkę Boską Niepokalaną. Figura została poświęcona podczas pielgrzymki państwa Zuziaków do Częstochowy. Tam też została zakupiona.



Kapliczka Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

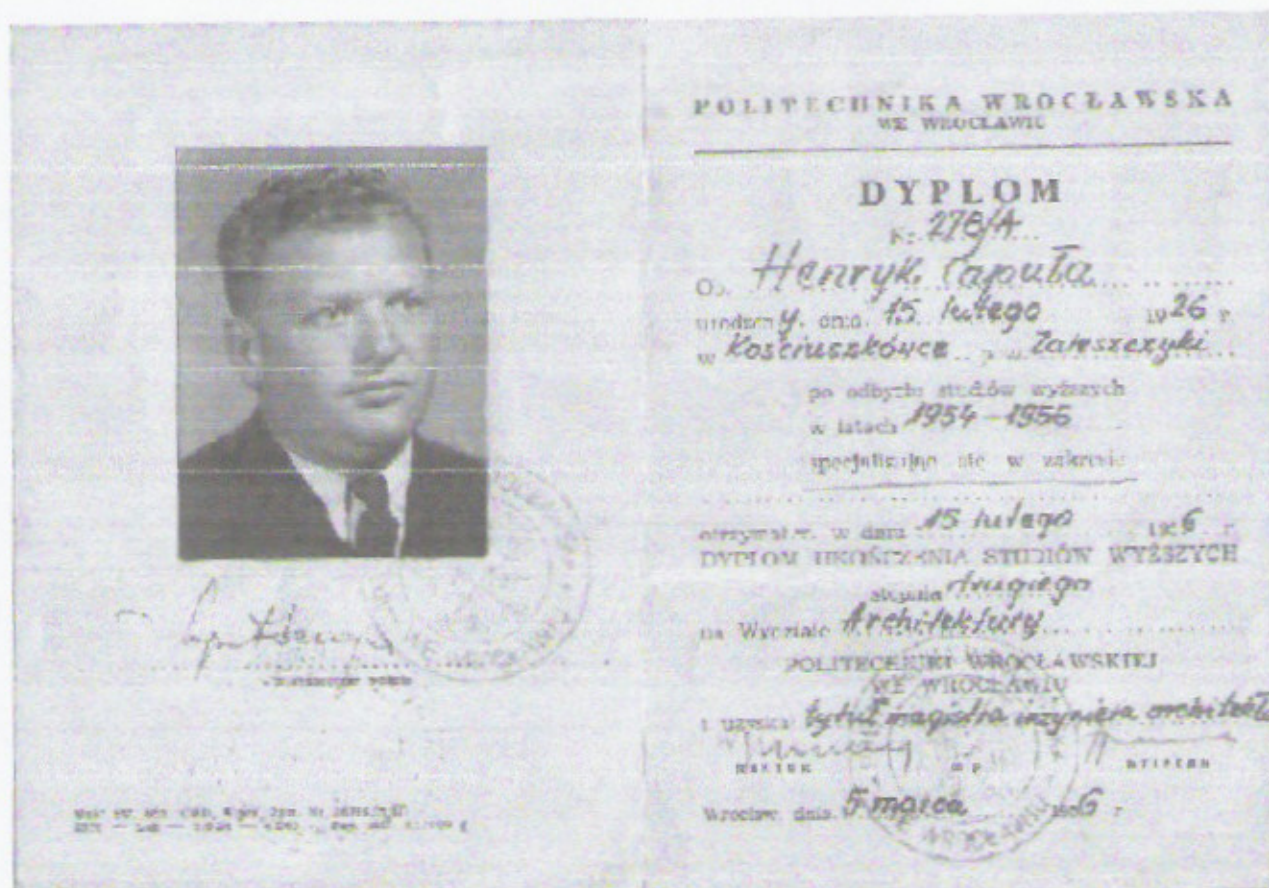
opiekun: Jan Pietraszko

Jej powstanie wiąże się z tragiczną historią. Wiosną 1951 roku siedmioletni Adaś Pietraszko wraz z kolegami: Józefem Caputą i Józefem Niklem jechali specjalnym wózkiem po zboże, był to bowiem czas mielenia. Adaś był dość chorowitym dzieckiem- miał wadę serca. W tym czasie dostęp do medycyny na wsi był bardzo ograniczony, dlatego chłopczyk nie był leczony. W pewnym momencie dziecko zasłabło i przysiadło chwilę przy drodze. Po kilku minutach zmarło. W tym właśnie miejscu na cześć Adasia jego rodzice, Bronisław i Maria Pietraszko, zlecili stolarzowi- panu Gruszcze, wykonanie sosnowej kapliczki. Pierwotnie była ona drewniana i umieszczony w niej był obraz Świętej Rodziny. Kiedy figurkę dotknął ząb czasu i była już zniszczona, brat Adasia- pan Jan na to miejsce postawił nową, która stoi tu do dziś. Wykonano ją z drewna świerkowego. Stoi wsparta na solidnym metalowym palu. Przygotowania do budowy ruszyły w 1996 roku w listopadzie. Zwieziono taczki z betonem i zimą rozpoczęto renowację. Pomógł w niej między innymi pan Włodzimierz Sowa- stolarz. Możemy przy niej pomodlić się do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Figurka została przywieziona z Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam też został poświęcona. Planowane są dalsze remonty kapliczki, posadzenie przy niej drzew ozdobnych... Państwo Pietraszko w każdą rocznicę śmierci Adasia palą tam znicza, aby zachować tradycję i najważniejsze: pamięć.



Kapliczka Matki Boskiej Piekarskiej

opiekun: Halina Caputa



Był rok 1926. W Zaleszczykach- mieście malowniczo położonym w ogromnym zakolu Dniestru, otoczonym ogromnymi skałami i urwiskami- przychodzi na świat budowniczy tejże kapliczki, Henryk Caputa. Pochodził on z wielodzietnej rodziny Caputów. Była to rdzennie polska rodzina. Trafiła do tegoż ukraińskiego miasta w poszukiwaniu pracy, lepszych zarobków. Ojciec pana Henryka był bowiem ogrodnikiem. Żyzne czarnoziemy Zaleszczyków, łagodny klimat i duże nasłonecznienie sprzyjające uprawom moreli, brzoskwini, arbuźów i winorośli zdawały się istnym rajem dla osoby z taką profesją. Jego rodzice nazywali się Franciszka i Jan. W latach trzydziestych minionego stulecia Zaleszczyki były bardzo popularnym kurortem. Przebywał tu nawet na wakacjach Józef

Piłsudski. Nietrudno więc zgadnąć, że rodzinie Caputów powodziło się całkiem nieźle. Dlaczego więc, jak to powiada pani Halina Caputa- obecny opiekun kapliczki, musieli stamtąd uciekać? Według relacji pani Haliny na Ukrainie zaczęły się napady na Polaków. „To był taki naród, że dzisiaj z tobą największy kolega, a jutro podstępem przychodzili zabijać. Dość się już nażyłeś i koniec z tobą” - mówi pani Halina, obecny opiekun kapliczki. Rodzina państwa Caputów została na Ukrainie najdłużej, gdyż jako rolnicy potrafili sobie zaradzić. Byli też Ukraińcom w jakiś sposób potrzebni: dawali jedzenie, dlatego dość długo ich tolerowano. Jednak kiedy na ukraińskich ziemiach sytuacja zaczynała drastycznie się pogarszać, rodzina Caputów postanowiła stamtąd uciekać. Było to w 1930 roku, kiedy to pan Henryk miał 4 latka. Udało się im pomyślnie. I wotum udanej podróży, w ramach podziękii Panu Bogu, wybudowano na wcześniej zakupionym polu od państwa Gruszka kapliczkę. Mieli za co Bogu dziękować, gdyż nikt z ich rodziny nie padł ofiarą ataków. Jedyne zmarłe na tych terenach osoby- dwie córki- zmarły z przyczyn naturalnych.

Trudno dociec, na ile ta historia jest prawdą. Jednak w żadnych źródłach historycznych nie jest wspomniane o jakichkolwiek zmasowanych atakach Ukraińców na Polaków w tymże okresie. Zagadką pozostanie na ile pan Henryk „ubarwił” swoją relację, a na ile możemy jej ufać...

Początkowo w kapliczce umieszczono figurkę Matki Boskiej Karmiącej. W latach 60. kapliczkę wyremontowano, nadając jej obecny kształt. W jej środku widnieje wizerunek Matki Boskiej Piekarskiej. Umieszczona jest na leciwym dębie, na polu państwa Laszczaków. Podczas II wojny światowej kapliczkę zniszczono. Niemcy urzędujący na tych terenach nie tylko zburzyli pobliskie budynki, ale też zorganizowali wielkie ognisko, w którym płonęły święte obrazki. Zachowało się tylko to, co bezpośrednio stanowiło własność okupującego Niemca. Boża opatrzność jednak czuwa. Otóż wóz, który wiozł święte figurki przeznaczone do spalania był ciągnięty przez konia, który tuż przed ogniskiem złamał nogi...

Państwo Laszczakowie- potomkowie założycieli zaniechali pielęgnacji kapliczki. Podjęła się więc tego pani Halina Caputa na wspólnie ze swoim mężem Kazimierzem.



Kapliczka Chrystusa Cierpiącego

opiekun: Tadeusz Goryl

Kapliczka, którą można dostrzec na zdjęciu poświęcona jest Chrystusowi Cierpiącemu na wspólnie z Matką Boską Częstochowską, nie bez przyczyny. Otóż pan Czesław Goryl, który zbudował ją i ufundował, postawił ją jako wotum dla swojej zmarłej żony Marianny, która na miejscu, gdzie stoi kapliczka zmarła. Chrystus Cierpiący utożsamiał ból pana Czesława. Maria to cierpienie łagodziła. Stało się to w 1980 roku- jest więc ona stosunkowo młoda w porównaniu z innymi kapliczkami słotwińskimi.

Obecnym opiekunem jest pan Tadeusz Goryl- syn pana Czesława. Oprócz świętych figur za szybką znajduje się też szkatułka z włosami ukochanej Marii. Podczas, gdy jeszcze msze i nabożeństwa nie były odprawiane w Słotwinie, pobliscy mieszkańcy gromadzili się przy tej kapliczce i śpiewali majówki, czerwcowki, różańce- w zależności od miesiąca. Codziennie odmawiano też przy niej Anioł Pański.



Czesław Goryl



Kapliczka Matki Boskiej Częstochowskiej

opiekun: Małgorzata Sowa

Jej powstanie szacuje się na ok. 1947 rok. Wiąże się z nią ciekawa historia. Otóż ojciec pani Anny Kubicy, pan Jan Śliwa jeździł na zachód Polski, przywożąc stamtąd towary przeznaczone do handlu. Będąc u pewnego zamożnego Niemca zauważył, że w jego stodole leży krzyż. Nie mogąc pogodzić się z tym, żeby Jezus leżał w stodole zabrał stamtąd krzyż. Postawił go na najwyższym szczycie Jastrąbki.

Kiedy figurka uległa zniszczeniu została naprawiona, ale jej ogólny kształt nie zmieniał się jakoś szczególnie.

Obecnie jest ona odnowiona przez pana Michała z Karczmy, który nadał jej obecny kształt.



Figura Przydrożna Chrystusa Cierpiącego

opiekun: Barbara Matuszczyk

Powstała w 2001 roku, kiedy to państwo Matuszczykowie przeprowadzili się ze Śląska na Słotwinę. Kupili oni dom od państwa Caputów i zaraz w ogrodzie kazali sobie wyrzeźbić w drewnie figurę Chrystusa Cierpiącego. Nie była ona jeszcze remontowana, jest w świetnym stanie. Pani Barbara Matuszczyk jest lekarzem.

Figurę, którą kazała wyrzeźbić nie wybrała przypadkowo. Dość bowiem napatrzyła się na cierpienie swych pacjentów. Chce, żeby wspomógł ich Chrystus...



Kapliczka Matki Boskiej Częstochowskiej

opiekun: Maria Barut

Mimo rozmów z panią Caputą (94- lata)- jedną z najstarszych pań na wsi, nie udało się ustalić dokładnej daty powstania kapliczki. Jedno jest pewne- ma grubo ponad 100 lat i prawdopodobnie jest najstarsza na wsi.

Z jej powstaniem wiąże się tragiczna historia. Otóż pewne małżeństwo, które zawędrowało do Słotwiny z Żywca, posiadało córkę. Była ona chora na padaczkę. I w tymże miejscu, gdzie obecnie stoi kapliczka, dziewczynka dostała ataku i utopiła się w głębokim rowie. Na jej pamiątkę rodzice postawili tam kapliczkę. Początkowo była ona zawieszona na starej lipie. Jednak drzewo, będąc już bardzo stare, pewnego razu nie wytrzymało naporu nawałnicy i zvaliła go szalejąca burza.

W 1964 roku na miejscu, gdzie rosła lipa wybudowano nową, wolno stojącą kapliczkę. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wiszący uprzednio na lipie, został tam właśnie przeniesiony.

Jest to malowidło bardzo piękne i oryginalne. Malowane jest ręcznie, bezpośrednio na desce. Dzisiaj obraz ten został zastąpiony nowym, gdyż kontury postaci były już niewidoczne. Jest jednak tylko zakryty nowym malowidłem- nadal przebywa za szybą kapliczki.

W 2005 r. kapliczka na powrót nie wytrzymała naporów szalejącej nawałnicy i została przez nią zwalona. Przez dwa lata na tym miejscu nie było żadnej kapliczki. W 2007 roku pan Krzysztof i pani Maria Barut, obecni opiekunowie kapliczki, wybudowali nową. Jest w niej obraz przedstawiający podobnie jak poprzedni Matkę Boską Częstochowską. Pochodzi on z prywatnej kolekcji pani Caputy i został przez nią ofiarowany. Na zdjęciu widzimy obecny kształt kapliczki.



Kapliczka Matki Boskiej

opiekun: Józef Wandzel

Powstała przed wojną. Jest poświęcona Matce Boskiej. Dawniej stała tam piękne porcelanowe figurki. Jedna z nich została skradziona przez handlarza starociami, który pragnął je mieć, ale kiedy gospodarz nie wyraził zgody na sprzedaż, ukradł jedną z nich.

Druga figurka została także najprawdopodobniej skradziona, gdyż pewnej nocy po prostu zniknęła. Obecnie znajduje się tam plastikowa figurka Madonny. Poświęcona została w 1997 roku. Józef Wandzel otrzymał ją od swej siostry, a zarazem fundatorki figury.

Jeśli chodzi o bliższe informacje nie są znane, gdyż dawni właściciele domu wyprowadzili się daleko od Słotwiny, a obecny właściciel- pan Józef Wandzel nie pochodzi stąd.

Kapliczka Najświętszego Serca Pana Jezusa

opiekun: Piotr Zuziak

Kapliczka ta jest dowodem na to, że budowa przydrożnych figur to nadal żywa tradycja Słotwiny.

Budowa została rozpoczęta została w maju 2008 roku przez pana Piotra Zuziaka. Wybranie Najświętszego Serca Pana Jezusa na patrona kapliczki nie jest przypadkowe. Otóż nasza słotwińska parafia jest właśnie pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Planowane jest zakończenie budowy na słotwiński odpust, czyli na 1 czerwca. Jest ona wykonana z kamienia. Figura została zakupiona przez pana Zuziaka. Jeszcze jej nie poświęcono.



*„Kie się topiem w zgryzów myk głębinie,
Kie mnie wciago smutek jako młaka,
Idem do cie co by się wyplakać
W Twej kaplicki cichej zochylinie...*

*Niebo choćkie tli się od błyskawic,
Syćko się koparce w huku gromów,
Zamiertwiano septom ciągle: Pomóż,
Bo ty ino mozes wybawić...*

*Mom dlo ludzi śmiech, dość słów do śpasu
I nikt nie wie jak mi ciężko casem
Ze łzy płynom z oców jako z rynien,
Jak mnie zycie mierzi...jak się bojem...
Ze mnie trzymiom ino łaski Twoje
Dane w Twej kaplicki pochylnie...”*

Wykonały:

*Joanna Waliczek i Lucyna Byrdy pod opieką
pana mgra Mariana Kaszkura z pomocą
mieszkańców wsi Słotwina*